



krótko

Przyjdź

WROCLAW.

Trwają katechezy neokatechumenalne w paulińskiej parafii pw. św. Mikołaja przy ul. św. Antoniego we Wrocławiu. Spotkania odbywają się w środy i czwartki o 19.30. Organizatorzy zapraszają wszystkich – także tych zapracowanych, przygnębionych i zniechęconych, z problemami rodzinnymi i uwikłanych w nałogi. Katechezy prowadzone są przez osoby ze wspólnoty neokatechumenalnej, proponującej człowiekowi wejście na drogę wtajemniczenia chrześcijańskiego podobną do tej, jaką przebywali katechumeni przygotowujący się do przyjęcia sakramentu chrztu św.

Intronizacja relikwii św. Karola Boromeusza i bł. Jana Pawła II

100 lat czekania

U franciszkanów przy ul. Kruczej **we Wrocławiu powstaje „panteon” świętych.** W specjalnej gablocie znajdą się relikwiarze ze szczątkami beatyfikowanych i kanonizowanych Kościoła.



Wśród 10 wystawionych relikwii znajdują się te należące do patrona parafii i papieża

Przy powstawaniu parafii nie można było sprowadzić tutaj relikwii patrona naszego kościoła – mówi o. Marek Augustyn OFMConv, proboszcz parafii pw. św. Karola Boromeusza. Po 100 latach od poświęcenia świątyni relikwiarz ze szczątkami mediolańskiego biskupa będzie w tym miejscu uroczystie intronizowany. Franciszkanie na ul. Kruczej posługują od końca II wojny światowej, ale dopiero rok temu, po zbadaniu parafialnych archiwów, zauważyli brak relikwii św. Karola. – Napisałem do kurii

mediolańskiej prośbę o ich przekazanie. Nie spodziewałem się zbyt wiele, ale w lipcu dostaliśmy przesyłkę, która zawierała kapsułę z kawałkami kości i sutanny naszego patrona – opowiada o. Marek. Podczas uroczystości do kościoła będą wprowadzone także relikwie bł. Jana Pawła II. Doczesne szczątki obu postaci zostaną umieszczone w specjalnej gablocie znajdującej się w kaplicy MB Łaskawej, razem z wszystkimi relikwiami, które są

w posiadaniu parafii. – Należą głównie do świętych franciszkańskich: Franciszka z Asyżu, Maksymiliana Marii Kolbe, Antoniego Padewskiego czy bł. Anieli Salawy. Będą tam też fragment Krzyża Świętego oraz szczątki św. Dominika i bł. Joanny Beretty Molli – wymienia o. M. Augustyn. Uroczyste intronizacji i otwarcia gabloty dokona bp Edward Janiak podczas Mszy św. odpustowej 6 listopada o godz. 13.

Karol Białkowski

Walczą z wynalazkiem szatana



Wrocław, Ostrów Tumski, 29.10.2011. W czasie spotkania można było złożyć deklarację przekazania po śmierci swoich organów do przeszczepu

Jesteście szczególnymi ludźmi, w których widzimy nie tyle zawód, ile życiowe powołanie – mówił ks. prof. Waldemar Irek w czasie Mszy św. sprawowanej przez abp. Mariana Gołębiewskiego w intencji pracowników służby zdrowia. Eucharystia poprzedziła sesję naukową poświęconą transplantologii. Rektor PWT, przywołując słowa ks. Józefa Tischnera, określił chorobę jako straszliwy wynalazek diabła, który chce zabrać człowiekowi radość życia. Przypomniał naukę Kościoła na temat przeszczepu organów i podkreślił, że jeśli ks. Tischner miał rację, to oddając swoje narządy dla ratowania drugiego człowieka, przez nasz dar ograniczamy działanie szatana, a ktoś odzyskuje radość i życie. ■

Nie bądź zgniłym jajem



HENRYKÓW. – Czasem budujesz skorupę, a w środku jesteś jak surowe jajko – mówił ks. Piotr Wawrzynek do uczniów ostatnich klas gimnazjum, uczestniczących 28 października w pielgrzymce do sanktuarium Matki Bożej w Henrykowie (na zdjęciu). Trzymając w dłoni prawdziwe jajo, tłumaczył w homilii, jak łatwo jest w młodości otoczyć się twardą skorupą brutalności i agresji, skrywając pod nią, z lęku przed zranieniem, wrażliwe serce. W takiej sytuacji jednak jajo zaczyna się psuć, a wokół rozchodzi się smród... – Z człowieka robi się zbruk, który nie umie kochać – tłumaczył duszpasterz. Zapraszał, by wspo-

mniany „smród” zmyć co prędzej w konfesjonale. I zachęcał, by być jak owoc, który pozwala słońcu – Jezusowi – przenikać do swojego wnętrza, czynić je dojrzałym i pięknym.

– W pielgrzymce uczestniczyło ok. 500 gimnazjalistów. W programie znalazły się konferencja [ks. Tomasz Gospodaryka – przyp. red.], Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu, zwiedzanie pocysterskiego kompleksu – mówi Tomek z katolickiego LO w Henrykowie, który wraz z kolegami czuwał nad sprawnym przebiegiem spotkania. Pielgrzymkę zwińczyła łazankowa uczta w zabytkowym opactwie. **ac**

Już wkrótce IV Zaduszki Jeździeckie

WROCŁAW. Na kolejną wspólną modlitwę za zmarłych związanych z jeździectwem oraz wspomnienia tych, którzy odeszli, zaprasza ks. Krzysztof Dorna SDS. Tegoroczne spotkanie zaduszkowe koniarzy odbędzie się w bazylice garnizonowej pw. św. Elżbiety we Wrocławiu 22 listopada o 17.30. W programie Msza św. za zmarłych, koncert pt. „Zaduma poetycka o życiu i niebie” w wykonaniu ks. Jacka Tomaszewskiego, spotkanie przy braterskim stole. Można dosyłać imiona i nazwiska zmarłych na adres kdorna@interia.pl. **kd**

Koniarze spędzają razem nie tylko wakacje



Kościół z anielskim obliczem

O ŚLĄSKIM MISTYKU. Kościół pw. św. Macieja odzyskał swój blask. Podczas remontu odnowiono m.in. prezbiterium i zabytkową ambonę, z której przemawiał wybitny mystyk i poeta wrocławski Angelus Silesius (Johannes Scheffler). Popularna „Maciejówka” wzbogaci się również o nową drogę krzyżową. Na ścianach zawisną szklane tablice z rozważaniami autorstwa Anioła Ślązaka zaczerpniętymi z „Księgi krzeszowskiej”. Uroczystości poświęcenia *via crucis* będzie towarzyszyć kolejna odsłona Akademii Intelaktu. Tym razem, w ramach fakultetu historycznego, dyskusja będzie dotyczyła dorobku wrocławskiego mistyka. Spotkanie organizowane wspólnie z ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” jest zatytułowane „Angelus Silesius – reaktywacja”. – Przez ten panel chcemy popularyzować dorobek Johannesa Schefflera – mówi Błażej Duber z CODA Maciejówka. Początek wykładu 7 listopada po Mszy św. o 19.00 w kościele św. Macieja u zbiegu ul. Szewskiej i pl. Nankiera. **kb**



Z tej misternie zdobionej ambony przemawiał Anioł Ślązak

Istnieje inny świat

OSTRÓW TUMSKI. – Najstarszy szpital w Polsce został założony przez cystersów we Wrocławiu przy kościele NMP na Piasku w 1108 r. – przypominała s. dr Sybilla Kołtan (na zdjęciu) w czasie kolejnego spotkania w ramach Wieczorów Tumskich. Zwróciła przy tym uwagę, że zgromadzenia zakonne, realizując swoje charyzmaty, zawsze odpowiadały na aktualne problemy Kościoła i świata, wskazując, że jest coś ważniejszego niż wszystko, co wydaje się najważniejsze na tym świecie. Podkreśliła także, że wszelka walka z Kościołem rozpoczynała się najczęściej od walki z zakonami. – Jeszcze w 1949 r. siostry zakonne prowadziły 87 szkół i internatów, 95 burs, 263 domy dziecka, 680 przedszkoli, 46 żłobków, 206 domów opieki dla dorosłych oraz 276 szpitali i sanatoriów – mówiła, przywołując decyzje władz PRL-u o konfiskacie mienia i wywiezieniu sióstr do swoistego rodzaju obozów pracy. – Klastory przerobiono na instytucje państwowe oraz prywatne mieszkania, co miało uniemożliwić



KS. RAFAŁ KOWALSKI

ich odzyskanie przez prawowitych właścicieli. W części muzycznej wieczorów wystąpił śpiewający a cappella Zespół Wokalny Affabre Concini z Poznania. **kra**

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi

Wrocław będzie miał swojego przedstawiciela w Senacie

Samorządowy rodzynek

Z list Komitetu Wyborczego Wyborców Unii Prezydentów – Obywatele do Senatu mandat uzyskał jedynie **Jarosław Obremski**. Z dotychczasowym wiceprezydentem Wrocławia o sukcesach i porażkach we wrocławskim magistracie oraz o priorytetach pracy w parlamencie rozmawia Karol Białkowski.



KAROL BIAŁKOWSKI

Jarosław Obremski zamienia gabinet wiceprezydenta Wrocławia na senatorski fotel

KAROL BIAŁKOWSKI: – Nie żał Panu po 20 latach pracy dla miasta opuszczać Wrocławia?

JAROSŁAW OBREMSKI: – Bez przesady, do Warszawy będę wyjeżdżał tylko dwa razy w tygodniu. Oczywiście składając przysięgę, będę reprezentował interes Polski, ale pamiętam, że zostałem wybrany głosami mieszkańców Wrocławia i postaram się wspomagać nasze miasto i samorząd. Po prostu przyszedł czas, aby spróbować czegoś nowego.

Co było największym osiągnięciem w Pana pracy na rzecz miasta?

– Za wielki sukces uważam wszystko, co jest związane z rozwojem wrocławskiego lotniska. Gdy w 1990 r. dowiedziałem się, że mam odpowiadać za jego modernizację, w planach rządowych było ono do likwidacji. W tej chwili wrocławski port lotniczy uchodzi za jeden z najlepszych w Polsce i dynamicznie się rozwija. Druga rzecz to oświata. We Wrocławiu mamy najlepsze wyniki zdawalności matur; jesteśmy też w czołówce, jeśli chodzi o sprawdzian szóstoklasi-

sty i egzamin gimnazjalny. Jakość wrocławskiej oświaty na polskiej mapie jest naprawdę wysoka. Trzeci element jest związany z kulturą. Nakłady na tę dziedzinę w ostatnich ośmiu latach są w naszym mieście na europejskim poziomie. Ukoronowaniem tego jest tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Za ten projekt bezpośrednio odpowiadałem przed prezydentem miasta.

Tych 20 lat to pasmo sukcesów?

– Zdarzało mi się mieć oczywiście porażki. W pewnym momencie istniało zagrożenie, że nie uda się rozstrzygnąć przetargu na rozbudowę lotniska i z tego powodu UEFA odbierze nam prawo organizacji EURO 2012. Czy to była moja wina, czy pozostałych udziałowców, to w tej chwili jest nieistotne. Jako porażkę postrzegam też kwestię komunikacji z rodzicami w związku z funkcjonowaniem oświaty – chodzi mi zwłaszcza o batalię, czy 6-latkę powinny iść do szkoły. W momencie gdy Ministerstwo Edukacji

prawdopodobnie wycofa się z tego pomysłu, czuję się nieswojo. Część tych rodziców może czuć się lekko oszukana. Na pewno poczucie porażki towarzyszyło mi w związku z przegraną podczas ubiegania się o organizację EXPO w 2012 r. Jest jednak pozytyw. Zbudowaliśmy wtedy markę Wrocławia i nauczyliśmy się bardzo dużo, jeśli chodzi o promocję. Dziś mamy EURO 2012, ESK 2016, Światowy Zjazd Bibliotekarzy, Światowe Dni Muzyki i wiele innych. To wszystko jest poniekąd pokłosiem tamtych trudności.

Jak ocenia Pan wynik wyborczy KWW Unii Prezydentów – Obywatele do Senatu?

– Miało być zdecydowanie lepiej. Byliśmy pełni ufności, że więcej osób podchwyci naszą propozycję zatrzymania pewnej „biegunki” legislacyjnej. Chcieliśmy też obalenia mitu, że jeśli w kraju coś się źle dzieje, to wystarczy uchwalić ustawę. Liczyliśmy na 7 senatorów, a jest tylko

jeden. Ogólnie osiągnęliśmy dobry wynik. W wielu miejscach przekroczyliśmy 30 proc. poparcia. Gilotyna jednomandatowych okręgów wyborczych wymagała jednak poparcia powyżej 40 proc. We Wrocławiu pokonaliśmy nawet PO. Potencjał jest i duża część obywateli zgadza się z nami, ale nie przebiliśmy się z tym komunikatem wystarczająco mocno.

Czym będzie się Pan zajmował w Senacie?

– Uczciwie mówiąc, na razie nie wiem, bo po prostu jestem sam. Będę próbował się przebić, będę mówił o absurdach prawnych, będę pisał do różnych ministerstw, aby je ponaprawiać. Najwyższa już pora, aby powstała ustawa aglomeracyjna. Ona może zwiększyć dochód narodowy brutto nawet o 1 proc. Chciałbym się pochylić nad reformą oświatową, która wymaga dyskusji publicznej. Trzeba budzić zaufanie w rodzicach, którzy posyłają swoje dzieci do szkoły, i rozmawiać z samorządem, który ma olbrzymie doświadczenie w tej kwestii. Niestety, jednoosobowo nie uda się zmienić ustaw. Mogę sugerować, apelować, tłumaczyć, a na ile okaże się to skuteczne – zobaczymy.

Jest Pan jednym z czterech senatorów niezależnych. Z którą partią będzie pan współpracował najbardziej?

– Nasza propozycja była czymś osobnym. Ani z PiS-em, ani z PO w kwestiach samorządowych nie jest nam po drodze. W innych sprawach, np. światopoglądowych czy edukacyjnych, raz będę współpracować z PiS, a innym razem z PO. Jeżeli się patrzy na program PO, to na pewno jest on bliższy myśleniu samorządowemu, ale ostatnie dwa lata były najgorsze w historii, jeśli chodzi o politykę względem samorządów. Natomiast w programie PiS-u jest zbyt daleko idące myślenie o centralnym zarządzaniu, które jest mi zupełnie obce. Będę wspierał inicjatywy dobre dla samorządu i będę protestował przeciwko tym, które są głupie i szkodliwe. ■

OSOBOWICE. Tu odzyskał zdrowie chory kantor, tu mieszkał słynny żebrak Aleksy. Zmierzali w tę stronę pielgrzymi, gościli turyści, a przed tysiącami lat – ludzie z epoki neolitu. Dziś przy **odnowionej kaplicy** spotkać można czcicieli Maryi lub spragnionych ciszy wędrowców, a czasem posłuchać dobrej muzyki.

tekst

AGATA COMBIK

agata.combik@gosc.pl

Kiedy centrum przyszłego Wrocławia porastała jeszcze dziewicza puszcza, na Osobowicach już tętniło życie skupione w dwóch warownych grodach. Jeden wznosił się na dzisiejszym Świętym Wzgórzu, zwanym inaczej Kaplicznym lub Świętą Górą. Prawdziwą sławę zyskało ono jednak później, dzięki Matce Bożej i pewnemu śpiewakowi. Od niedawna w krypcie kaplicy na szczycie obejrzyć można wystawę ukazującą dzieje tego miejsca.

Cud pod dębem

Żeby dotrzeć do cudownej figury Maryi, najlepiej skręcić z ul. Osobowickiej we Wrocławiu w ul. Lipską. Na skraju lasu zobaczymy niewielkie wzniesienie.

– Figurka, wykonana przez nieznanego artystę, najpierw znajdowała się na starym dębem – tłumaczą



Na Spotkania z Poezją i Piosenką Religijną przyjeżdżają zaprzyjaźnione schole oraz znani muzycy

Wzgórze się b

czy Krystyna Wilczyńska, od lat zgłębiająca historię osiedla, autorka wspomnianej wystawy. – Stała się słynna po cudownym wydarzeniu, które miało miejsce w 1724 r. Kantor klasztoru św. Macieja we Wrocławiu, imieniem Balcer, zapadł na ciężką chorobę, dotknęły go paraliż i ślepotę. Przyśniła mu się pewnego razu osobowicka figura Matki Bożej. Z pomocą rodziny dotarł do niej i oddał się modlitwie. Zmęczony, zasnął u jej stóp. Gdy się obudził, okazało się, że o własnych siłach może wrócić do miasta.

Po uzdrowieniu muzyka wiele osób zaczęło odwiedzać Osobowice. Klaryski, do których należały okoliczne włości, wzniosły na wzgórze, gdzie wydarzył się cud, drewnianą kapliczkę. Po latach, w wy-

niku sekularyzacji, zakonnicom odebrano majątek. Osobowice nabył w 1812 r. Jan Bogumił Korn – członek znanego rodu księgarzy, wydawców i drukarzy. Choć był protestantem, przyczynił się do odnowienia miejsca maryjnego kultu. Wzniósł nową, mурowaną kaplicę, zlecając w dodatku wykonanie projektu znakomitemu wrocławskiemu architektowi, K.F. Langhansowi. Zdecydował, że nowa kaplica ma być dostępna dla wszystkich, niezależnie od wyznania. Sam spoczął w jej podziemiach – gdzie powstał rodzinny grobowiec Kornów.

– Ciekawostką jest, że do dziś w użyciu jest oryginalny klucz do kaplicy, z 1824 r. – mówi pani Krystyna. – Wiadomo, że podczas jej uroczystego otwarcia na wzgórze z rezydencji Kornów ruszył orszak. Kroczył w nim najstarszy mieszkaniec wsi, niosąc klucz na zielonej poduszce.

Perełka w starym lesie

– Święte Wzgórze bywa współcześnie niedoceniane, tymczasem w przeszłości był to bardzo znany ośrodek pielgrzymkowy – mówi ks. Krzysztof Jankowiak, proboszcz osobowickiej parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, który zadbał o gruntowną odnowę kaplicy. – W ubiegłym roku w czasie wakacji odwiedził to miejsce kardynał Joachim Meisner z Niemiec, przed laty mieszkający z rodzicami w Leśnicy. Wspominał, jak pielgrzymował na Osobowice, będąc bodajże 9-letnim chłopcem.

Obecnie kaplica lśni nowym blaskiem. – Staraliśmy się powrócić do pierwotnej wizji jej twórców – mówi proboszcz. – Na swoje miejsce wrócił oryginalny neogotycki ołtarz; budynek został pomalowany wewnątrz i zewnątrz farbami krzemianowymi, zgodnie z zaleceniami konserwatora. W oknach znalazły się witraże w kształcie rozet z symbolami czterech ewangelistów. Wyremontowano taras, na którym odprawiane są latem Msze św. W odnowionej krypcie oglądać można wystawę ukazującą historię Osobowic.

– Znajdowały się tu grody o wiele starsze niż Wrocław. A dziś można powiedzieć, że tu są zielone płuca miasta – mówi Joanna Nawrot, przewodnicząca Rady Osiedla Osobowice-Rędzin. – Dzięki arty-



Osobowicka Madonna



W krypcie kaplicy spoczywają Kornowie, a także m.in. jej budowniczy

udzi



Leśna Droga Krzyżowa na szczycie

kułom pani Krystyny, ukazującym się cyklicznie w naszym biuletynie „Na Oświciu”, mieszkańcy bardzo dobrze znają historię tych okolic – znanych z kultu Matki Bożej, ale też bardzo atrakcyjnych turystycznie. Ludzie wierzą w opiekę Maryi nad osiedlem, lubią tu przychodzić. Dziękują Jej za ocalenie Osobowic w czasie powodzi w 1997 r. Wiele osób wtedy właśnie pod kaplicą zostawiało swoje samochody.

Pani Joanna wspomina, jak w 1970 czy 1971 r. babcia zaprowadziła ją do osobowickiej Matki Bożej. Szło się tam niezwykle błotnistą ścieżką. Teraz jest inaczej. – Kaplica, jak i jej otoczenie bardzo ostatnio wypiękniały – dodaje. – Z ramienia Rady Osiedla staramy się teraz o to, żeby tuż obok Świętego Wzgórza powstał przystanek autobusowy.

Do wzniesienia dojść można także starym szlakiem pielgrzymkowym, którym swego czasu często chadzali pątnicy spod kościoła św. Bonifacego we Wrocławiu. Jego fragment stanowi piękna droga wśród brzoź. – Od niedawna nosi ona nazwę ulicy Rodziny Kornów – mówi ks. Krzysztof Jankowiak. – Przy tej drodze stała kiedyś figura św. Jana Nepomucena, obecnie, po renowacji, znajdująca się naprzeciw kościoła parafialnego. Ma niezwykłą historię – została wystawiona jako zadośćuczynienie za zbrodnię, jakiej dopuścił się pewien rzeźbiarz na jednym ze swoich czeladników.

Winnice, wiersze, marynarze

Kilka lat temu w Archiwum Państwowym we Wrocławiu pojawił się gość z Argentyny – Enrique Aleksandro Korn, potomek brata Jana Bogumiła Korna. Szukał

informacji na temat swojej rodziny. Wspólnie z panią Wilczyńską odwiedził m.in. dawną rezydencję Kornów – budynek istniejący do dziś przy ul. Osobowickiej 112.

To dzięki Janowi Bogumiłowi Osobowice rozkwitły. U stóp Świętego Wzgórza zbudował on dom opieki dla ubogich; zagospodarował też okolice drugiego wzniesienia w Osobowickim Lesie. Nazywano je kiedyś Winną Górą (klaryski założyły tu winnice!), a potem Szańcami Szwedzkimi – w związku z legendą, że biwakowali tu Szwedzi w czasie wojny 30-letniej. Korn posadził mnóstwo wiśniowych drzew, założył gospodę. Postawił Domek Zabaw i Domek Myśliwski, a w wielu miejscach lasu kazał zawiesić... wiersze znanych poetów, drukowane w jego firmie.

Osobowice, nazywane dawniej przez Polaków „Oświciem”, stały się popularnym miejscem odpoczynku. Przed II wojną światową kursowały tu liczne parowce i tramwaje wodne. Przybywało karczm i ogrodów. Powstał nawet Dom Marynarza dla ludzi zatrudnionych na barkach pływających po Odrze. Nad lasem wznosiła się piękna wieża widokowa.

– Ciekawostką jest, że obecny kościół parafialny na Osobowicach powstał z przerobionego zajazdu o nazwie „Tivoli”. Prezbiterium znajduje się w miejscu, gdzie dawniej grała orkiestra. Nie dziwi, że w naszym kościele bardzo dobrze się śpiewa – uśmiecha się pani Krystyna. – Takich osobowickich ciekawostek jest mnóstwo. Jak choćby wspomnienie o słynnym żebraku, zwanym bratem Aleksym, który żył kiedyś na Świętym Wzgórzu i stąd w pokutnym stroju wyruszał na ulice Wrocławia.

A dziś? Osiedle na obrzeżach miasta zyskuje znów coraz więcej miłośników. A stare opowieści ożywają. ■

Misja



KRYSZYNA WILCZYŃSKA
BADACZKA
OSOBOWIC;
W 2011 R.
UHONOROWANA

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI ZA DŁUGOLETNIĄ PRACĘ W ARCHIWUM PAŃSTWOWYM – Mieszkam tu od dzieciństwa. Z Matką Bożą Osobowicką była bardzo związana moja mama – często opowiadała mi o tym miejscu, o uzdrowieniu Balcera. Jako dziecko bawiłam się na Świętym Wzgórzu; pamiętam jeszcze z tamtych czasów otwarte wejście do krypty z trumnami Kornów, gdzie zaglądaliśmy. Kiedy później studiowałam historię, zadano mi napisanie referatu o grodziskach na Osobowicach. Dopiero wtedy odkryłam, jak bogatą historię ma to osiedle. Prastare osady obronne, cmentarzyska; potem ośrodek kultu Maryi przyciągający ludzi z dolnośląskich parafii, (podobno w czasie zaborów zastępowano w ten sposób nawet pielgrzymki na Jasną Górę)... Historia naszego osiedla jest pasjonująca. Zdarzało mi się z jej powodu nawet i... zupę przypalić. Przygotowuję obecnie nieco szerszą publikację o Osobowicach. Propagowanie wiedzy o nich uważam za swój obowiązek.

Do Matki Bożej i na spacer

Od maja do 13 października na Świętym Wzgórzu można uczestniczyć w nabożeństwach fatimskich, a także w niedzielnych Mszach św. o 17.00. We wrześniu odbywają się tu Spotkania z Poezją i Piosenką Religijną oraz spotkania Stowarzyszenia Krwi Chrystusa. Osoby chcące odwiedzić wewnątrz kaplicę poza sezonem, mogą zgłaszać się na plebanię lub do Krystyny Szmit, mieszkającej u stóp Wzgórza. Między innymi tam można nabyć broszurę K. Wilczyńskiej poświęconą dziejom tego miejsca. Przy kaplicy warto odprawić Drogę Krzyżową – znajdują się tu zabytkowe stacje.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@gosc.pl

Meczet Wzgórza Świątynnego

Meczet Al-Aksa, zwany też „Najdalszym”, wskazuje najdalszy punkt od Mekki, do którego dotarł Mahomet. Według wierzeń muzułmanów, stąd miał unieść się do nieba na swym koniu o imieniu Burak, którego otrzymał w prezencie od archanioła Gabriela. Za czasów krucjat stał tu pałac – tzw. Palatium Salomonis. Budowla sąsiaduje z podziemnymi salami, zwanymi „stajnią Salomona”. Meczet został wybudowany w II poł. VII w. Architekturą przypomina bazylikę, co skłoniło niektórych badaczy do podtrzymywania tezy, iż meczet powstał na planie bazyliki rzymskiej wybudowanej tu na cześć Maryi za czasów Justyniana. W 1951 r. meczet był świadkiem dramatycznej śmierci króla Jordanii Abdullaha, zadanej mu przez religijnego fanatyka. Natomiast w 1969 r. pewien Australijczyk podłożył ogień pod meczet, wzywając do świętej wojny. W centralnym miejscu Wzgórza Świątynnego stoi Kopała na Skale, zwana także Meczetem Omara. Do wnętrza budowli na bazie ośmiokąta z czterech stron prowadzą ośmiostopniowe schody. Złota kopała przykrywa skałę, na której Abraham miał złożyć w ofierze swego syna Izaaka, ocalałego dzięki Bożej interwencji. Na ośmiu arkadach przedstawiono wagi – symbol Bożego sądu. Budowę meczetu ukończono za Ommajadów w 691 r. Za czasów krzyżowców przekształcono go na Templum Domini (Świątynię Pańską). Ponieważ dokładnie w tym miejscu miało być usytuowane Miejsce Najświętsze świątyni jerozolimskiej, Główny Rabinat Izraela zakazał Żydom wchodzenia na Al-Haram Asz-Szarif. ■



Kopała na Skale

Można jeszcze się zapisać na Europejskie Spotkanie Młodych

W mieście zjednoczenia

Zbliża się koniec roku, a wraz z nim kolejny etap Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Od 28 grudnia do 1 stycznia Berlin zapali się płomieniem **modlitwy i młodzięcej fantazji**. Do wyjazdu przygotowują się również Dolnoślązacy.



KAROL BIAŁKOWSKI

Klimat modlitewny spotkań organizowanych przez wspólnotę z Taizé tworzą tzw. kanony – krótkie, powtarzane wielokrotnie śpiewy – oraz ikony. Na zdjęciu ikona Dobrego Przyjaciela

Zapisy rozpoczęliśmy na początku października, a potrwać do końca listopada – mówi Anna Dudkiewicz, koordynatorka grup wyjeżdżających na ESM z Wrocławia i Opola. – Każdego roku program przygotowań jest bardzo podobny. Po zapisaniu się w jednym z punktów zgłoszeniowych trzeba uczestniczyć w kilku katechezach, które mają przybliżyć Taizé oraz ideę spotkania europejskiego – mówi A. Dudkiewicz. – Dzięki tym przygotowaniom młodzi ludzie uczą się otwartości na drugiego człowieka, bo wielu ma z tym problem.

Organizatorzy zwracają również uwagę na pielgrzymkowy charakter podróży. – Jedziemy tam przede wszystkim po to, by wspólnie się modlić. Bracia zapraszają każdego z uczestników do włączenia się w ich harmonogram dnia, tak jak wygląda to w Taizé – dodaje koordynatorka. Nie oznacza to, że młodzież podczas spo-

tkania będzie się tylko modlić. Przygotowywane są ciekawe warsztaty tematyczne, będzie możliwość zwiedzenie miasta, jak również wspólnej zabawy noworocznej. Cechą ESM jest wielka radość i spontaniczność, która w międzynarodowym towarzystwie wybuchła ze zdwojoną siłą. Równoległe do przygotowań w Polsce trwają one również w Berlinie. – Jesteśmy tutaj wraz z braćmi i wolontariuszami już od połowy września. Staramy się zachęcić mieszkańców do włączenia się w to spotkanie; aby otworzyli na młodych ludzi swoje serca i domy – mówi br. Marek z Taizé. Zwraca również uwagę, że stolica Niemiec jest bardzo specyficznym miastem, które kilkadziesiąt lat dzielił mur. Jego zbu-

zrenie sprawiło, że dążenie do jedności nie jest mieszkańcom obce. – Z drugiej strony potrzeba im też świadectwa wiary – dodaje. Na poprzednie ESM do Rotterdamu przybyło ok. 6 tys. Polaków, z czego 210 osób zgłosiło się w punktach we Wrocławiu i okolicach. – Do Berlina jest bliżej, więc liczymy na więcej chętnych, zwłaszcza że cena będzie też zdecydowanie niższa – dodaje Anna Dudkiewicz. Więcej informacji na temat warunków wyjazdu i lista punktów zgłoszeniowych znajduje się na stronie: www.MalaWiosna.pl. **Karol Białkowski**

Gościnnie Berlin

**BR. MAREK Z TAIZÉ**

– Do tej pory dotarliśmy do ok. 100 parafii w Berlinie i okolicach. Czekają nas wizyty w kolejnych. Dziś nie jesteśmy w stanie zapewnić, czy wszyscy uczestnicy znajdą zakwaterowanie u niemieckich rodzin, ale widzimy wielką otwartość i chęć ugoszczenia młodzieży.

Poeta z naszej archidiecezji

Ostra strzała z kraju piękna

Przytłoczona trudnościami nastolatka postanowiła popełnić samobójstwo. Tak się jednak złożyło, że wpadł jej w ręce pewien utwór. Przeczytała go i... stwierdziła, że świat jest cudowny, że warto żyć.

Wiersz uratował jej życie.



Ks. Wacław Buryła

Ma w swoim dorobku 46 książek, nie tylko poetyckich, w tym także dwie antologie: „Cud, który trwa” (wiersze o Janie Pawle II) i „Na naszych oczach” (chyba jedyna antologia wierszy o ks. Jerzym Popiełuszcze). W tym roku planuje wznowienie tomiku „Miłośnię”. Więcej informacji o kapłanie-poecie i jego twórczości można znaleźć na stronie www.wacburyla.pl

O tym wydarzeniu opowiada ks. Wacław Buryła, kapłan-poeta pracujący w Krośnicach k. Milicza. Pamięta historię owej dziewczyny i wielu innych ludzi, którzy doświadczyli na własnej skórze mocy poetyckiego słowa. Od lat organizuje ogólnopolski konkurs „O ludzką twarz człowieka”, zarażając” poezją kolejne osoby.

Bez niej ani rusz

– W młodości był taki czas, że czułem się bardzo samotny, miałem sporo kompleksów – wspomina. – Zacząłem wtedy odwiedzać powiatową bibliotekę, pożyczając

średnio... 7 książek na tydzień. Czytałem również wiersze. Odkryłem, że piszący je człowiek jest taki jak ja, ma podobne niepokoje, marzenia. Poezja sprawiła, że inaczej spojrzałem na świat; „oswoiła” mnie. Później pisanie wierszy było dla mnie jak rozmowa z przyjacielem – mogłem wypowiedzieć to, co leżało mi na sercu.

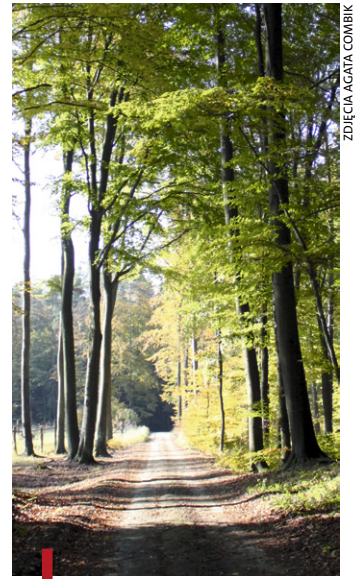
Ksiądz Wacław opowiada o jednej z laureatek tegorocznego konkursu poetyckiego, która zaczęła pisać, gdy straciła syna. W poezji wyrażała to wszystko, co się w niej nagromadziło, dawała upust żalowi. – Bywa, że ludzie zaczynają

pisac w starszym wieku, gdy przechodzą na emeryturę. Czują, że mają do powiedzenia coś ważnego, ale często nikt ich już nie chce wysłuchać – mówi. – A wiersze to jeden z najpiękniejszych sposobów mówienia o życiu. Moje czasem rodzą się w jednej chwili, a czasem pozostają nieskończone od wielu lat. Gdy powstaną, idą w świat i chodzą własnymi drogami. Dzięki wierszom poznałem wielu wspaniałych ludzi. Niektórzy do mnie piszą. Wiem, że są małżeństwa, które wspólnie czytają moje wiersze o miłości; niektórzy modlą się nimi. Bywają wykorzystywane podczas katechez, kazań, rekolekcji.

W utworach ks. Buryły jest mowa o wszystkim – o przyjaźni, przemijaniu, drzewach, ptakach. – Najwięcej z nich dotyczy miłości – tłumaczy kapłan. – Mój przyjaciel powiedział kiedyś, że poeta to człowiek jak każdy inny z jedną różnicą: patrzy na świat bardziej zakochanymi oczami. Człowiek, który nie ma w sobie miłości ani nie zachwyci się światem, ani nie napisze wiersza, ani go nie przeczyta.

Siostra bliźniaczka

To, że wielu ludzi niechętnie sięga po poezję, bywa winą samych poetów. – Budują skomplikowane formy, w których nie ma treści, czytelnik nie odnajduje w nich ani odrobiny swojego życia. Niektórzy twórcy uprawiają poezję „klozetową”, pełną wulgaryzmów. Panuje dziś moda na patologię. Bywa, że właśnie taką twórczość lansuje się, nagradza. Zdecydowałem się na organizowanie konkursu „O ludzką twarz człowieka” dla stworzenia przeciwwagi wobec takich nurtów, dla budzenia wrażliwości na piękno, dobro – wyjaśnia ks. Wacław. Początkującym poetom radzi, by nie spieszyć się z wydawaniem pierwszych wierszy, by przejść spokojnie przez etap pisania do szuflady, dojrzewania, radzenia się doświadczonych osób, czytania dzieł innych twórców. – Każdy wiersz, jeśli nie jest wydumany za biurkiem, jest spowiedzią. Człowiek odświeża się w nim. To ryzyko – mówi ks. Wacław, dodając, że niełatwo oceniać czyjeś utwory. –



Miliczkie lasy – w sam raz dla poetów

Gdy czytam wiersz, najważniejsze jest dla mnie, żeby poczuć, że gdzieś tam bije czyjeś serce – podkreśla.

Jak się ma artystyczna twórczość do kapłaństwa? Ksiądz Buryła przytacza słowa Karola Wojtyły, który mówił, że poezja to Wielka Pani, ale on poświęcił jej zbyt mało czasu. – Poezja jest ważna, ale nie najważniejsza. Przed moimi święceniami kapłańskimi śp. ks. Józef Majka postawił mi pytanie: „Czy poezja nie będzie ci przeszkadzała w życiu?”. Wtedy byłem zdziwiony; dziś wiem, o co mu chodziło. Gdybym poezję postawił przed kapłaństwem, mogłaby przeszkadzać. Z drugiej strony wiem, jak bardzo bywa pomocna. Ktoś napisał, że teologia i poezja są jak dwie bliźniaczki. Mówią, każda na swój sposób, o tej samej Tajemnicy. Wiersz może przemawiać mocniej niż katecheza czy kazanie. Ciekawe, że w Polsce mamy ponad 200 kapłanów i siostr zakonnych zajmujących się poezją. Widać, że owe siostry bliźniaczki dobrze się ze sobą czują.

Kapłan z Krośnic wyraża żal, że media – także katolickie – nie znajdują miejsca na prezentowanie poezji. A przecież i ona może być formą ewangelizacji. We wstępie do jego ostatniego tomu pt. Zapłatanie korzeni” ks. Jerzy Szymik za Benedyktem XVI pisze, że Kościół, by być sobą i robić swoje, musi pozostać „ojczyzną piękna”. Dodaje, że piękno jest jak strzała trafiająca tam, gdzie nie dotrą inne argumenty. Dosięga serca i nie pozostawia obojętnym.

Agata Combi

Czy jedyne we Wrocławiu żeńskie liceum otworzy się na koedukację?

Recepta na sukces

Przez lata była uważana za szkołę elitarną. **W 2011 r. zdawalność matury wyniosła 100 proc.** Być może od września 2012 r. wiedzę będą mogli zdobywać tu także chłopcy.

To by była prawdziwa rewolucja. Od 1946 r. bowiem w nazwie Liceum Sióstr Urszulanek zawsze pozostawał przymiotnik „żeńskie”, jednak wrocławska placówka jest ostatnią ze szkół urszulańskich, gdzie nie zdecydowano się na koedukację. Czy to ulegnie zmianie?

Razem czy osobno?

– Wszystko zależy od priorytetów, tzn. czy najważniejsze jest to, że jesteśmy szkołą katolicką, czy to, że jesteśmy szkołą żeńską – mówi s. Blandyna Beata Boch, dyrektor liceum, dopowiadając, że dla niej priorytetem jest to, by pozostać szkołą katolicką. – Żeńskość wynika z tradycji szkół urszulańskich – tłumaczy. Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. – Mogę jedynie potwierdzić, że rozważamy taką możliwość, by od września przyszłego roku stać się szkołą koedukacyjną. Obserwując doświadczenia naszych placówek w Rybniku i w Poznaniu, widzę, że otwarcie drzwi dla młodzieży męskiej nie zburzyło tego, co jest najistotniejsze i z czego jesteśmy znani, a więc z wysokich standardów kształcenia i wychowania. Tutaj nic się nie zmieni – zapewnia siostra dyrektor.

Trudno z pomysłem koedukacji pogodzić się Agacie Wnukiewicz-Kozłowskiej, która urszulańskie liceum ukończyła w 1993 r. – Wybierając urszulanki, oczekiwałam wysokiej jakości kształcenia oraz specyficznej atmosfery, jaką daje to miejsce. Rzeczywiście stanowiliśmy grupę, w której można było mieć do siebie pełne zaufanie. Nigdy się nie



Uczenie się przez działanie – chemia to wielka pasja Kingi Gadzińskiej



Urszulańskie liceum jest doskonale wyposażone w sprzęt umożliwiający rozwijanie talentów i zainteresowań. Na zdjęciu Miriam Dawidowicz

zawiodłam – stwierdza. Podkreśla, że z perspektywy czasu dostrzega wielki wpływ urszulanek na wychowywanie dziewcząt: – Warto zaufać tradycji elitarnych szkół, np. w Wielkiej Brytanii. Tam nie ma koedukacji. Duży nacisk kładzie się na przygotowanie do zajęć, a nie na dobór tuszu do rżęs czy lakieru do paznokci.

Wiedza i wartości

Dla samych uczennic problem zdaje się nie istnieć. – Czasem słyśmy się, że dobrze by było, gdyby powstały klasy koedukacyjne, jednak takie głosy pojawiają się raczej rzadko – mówi Miriam Dawidowicz. – Ale jeśli pewnego dnia ktoś ogłosi, że w szkole będą uczyć się także chłopcy, nie będzie nam

to przeszkadzało – dodaje z uśmiechem. Podobnego zdania jest jej koleżanka Kinga Gadzińska. – W porównaniu z tą szkołą w gimnazjum miałam wakacje. Tutaj większość czasu trzeba poświęcić na naukę.

Jak zapewnia siostra dyrektor, żeńskie czy koedukacyjne Liceum Sióstr Urszulanek zawsze pozostanie szkołą dbającą o wysokie standardy. – To sprawdzona recepta na sukces, o czym świadczą losy wielu absolwentek, które dziś realizują się jako aktorki, psycholożki, lekarki czy tłumaczki. Pracują też naukowo na wielu wyższych uczelniach. – Chcemy, by nasze mury opuszczali ludzie bogaci w wiedzę, umiejętności i kierujący się w życiu prawdziwymi wartościami.

Ks. Rafał Kowalski

Wejź do elity



S. BLANDYNA BEATA BOCH, DYREKTOR LICEUM SIÓSTR URSZULANEK UR WE WROCŁAWIU

– W czasach komunistycznych nasze liceum było jedną z nielicznych szkół katolickich w Polsce i wówczas dostanie się do niej było swego rodzaju wyłączeniem się z obowiązującego systemu edukacyjnego. To mogło rodzić wrażenie elitarności. Dziś wierzę, że każda placówka oświatowa chce przekazać młodym ludziom coś dobrego. Nasza ma swój profil, wynikający z jej historii, tradycji oraz fundamentu, jakim są wartości chrześcijańskie.



DR AGATA WNUKIEWICZ-KOZŁOWSKA, ABSOLWENTKA LICEUM SIÓSTR URSZULANEK

– Elitarność tej szkoły opierała się zawsze na dobrej ofercie merytorycznej. Tutaj poziom kształcenia był niezwykle wysoki. Kładziono przy tym duży nacisk na języki obce. Dziś jestem za to wdzięczna. Pracuję w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Europejskiego UW. i znajomość języków bardzo mi się przydaje. Poza tym nie ma tutaj nacisku na to, być geniuszem w każdej dziedzinie. Grono pedagogiczne jest nastawione na rozwijanie talentów, które dana uczennica posiada.